

# Donatan, Budź się (ft. Pezet, Gural, Pih)

Chcemy mieć: niemieckie fury, japońskie motocykle,  
Amerykańskie buty i zaliczyć tajską cipkę.  
Mamy: morza i góry, Bałtyk i murzasichle,  
I robimy awantury pijąc wódkę i miód pitny.  
Ze słowiańskiej kultury w sobie mam słowiańską krew,  
Wcale jej nie czuje, ale budzi czasem dziwny zew.  
I gdy wypije to robi się patetycznie,  
Krzyczę: "kocham cię, zabiję" przy czym szlocham albo wyję.  
Moja ekipa bez koszulek, na ulicach śnieg,  
Śpiewamy chórem "Chryzantemy złociste"  
Kultura i etyka? szybko jakoś znika, gdzieś  
Choć każdy czuje, że dać w mordę za ojczyznę chce  
Za tych, co na obczyźnie kielon w górę, zdrowie pij  
Słowianin, Polak - pije, żyje będzie w mordę bił  
Gdy tryb biesiadny włącza się, poranek wita klin  
Stadno, gromadnie nim wpadnie do nas sławny spleen  
Ukradkiem [xxx] z kolejnym brzaskiem,  
Co inteligentniejszy wie, że zrobiło się przaśnie.  
Literatura, wiedza i kultura w błoto znów  
Nie lubię w sobie tego gbura, chce mieć spokój już

Flow z Poznania, tu gdzie jest polańskie plemię,  
W furach amerykańskich, afrykańskie bębnienie.  
Czuć afgańskie palenie, jemy ormiańskie jedzenie.  
Świata mam szamańskie widzenie.  
Dziś polskie gadanie, stoi wojskiem na scenie  
Czujesz swojskie dudnienie w japońskim systemie?  
Preferuję starowiejskie leczenie,  
Poprzez miejskie brzmienie czuć słowiańskie korzenie  
Wiązkowy raggamuffin, niech poleje się Stolichnaya  
Let's get goofy - wszystkie bandy okoliczne znam.  
Zmieniam oblicza, gra  
Pierwsi do picia i do bicia  
Nigdy nie uświadczysz ich na Woronicza, dziś  
Gadka tajemnicza, jak byś golił Hitchcocka  
Odpalam zapalniczką blant,  
Walę w ryj, jak Kliczko, mam  
Tą magiczną gadkę, specyficzną;  
Swoją publiczność, z nią piję pod tą okoliczność.

Całuję ziemię, w środku  
Tu po wrogach pozostał popiół  
Za plecami czuję bezkres betonowych bloków  
To duma tak w oczach błyszczy  
Nie zostawiamy zwłok bliskich na polu bitwy  
Może kimam głośno jak świnia, ale jestem swój człowiek  
Mówię wprost, co mi leży na wątrobie  
Jestem stąd, wiesz z czego te strony słyną  
Nawet Meksyki w stanach wpierdalają nasz bigos  
Rzadko nosimy zegarki, szczęście mamy częściej niż czasem  
Gdy jest cisza my, tęsknimy za hałasem  
Nieraz głową w ścianę, innym razem pestka  
Wszystko zgodnie z prawem, niekoniecznie tym w kodeksach  
Zmarszczki na twarzach, jak piętna wypalone na bydłętach  
Chcesz z nami wypić wódki, niech cię broni boska ręka  
Nie raz styrani, zalani w trupa, Bóg jest z nami  
Po za tym zbyt wielcy by upaść z modlitwą na ustach  
Idziemy ciemną drogą  
Tylko nasze kobity tak grzeszą urodą  
Lewactwo pluje jadem,  
Ciemnogród z lasu, my?  
My, to pamięć najlepszych czasów!